Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE SOBOTA 21 PAZDZIERNIK 1933 ROK II-NR. 291

Siedem groszy

WIADOMOSCI ZE SWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Szatański plan Niemców na Śląsku

W polskim języku sączyć będą jad nienawiści ku Polsce

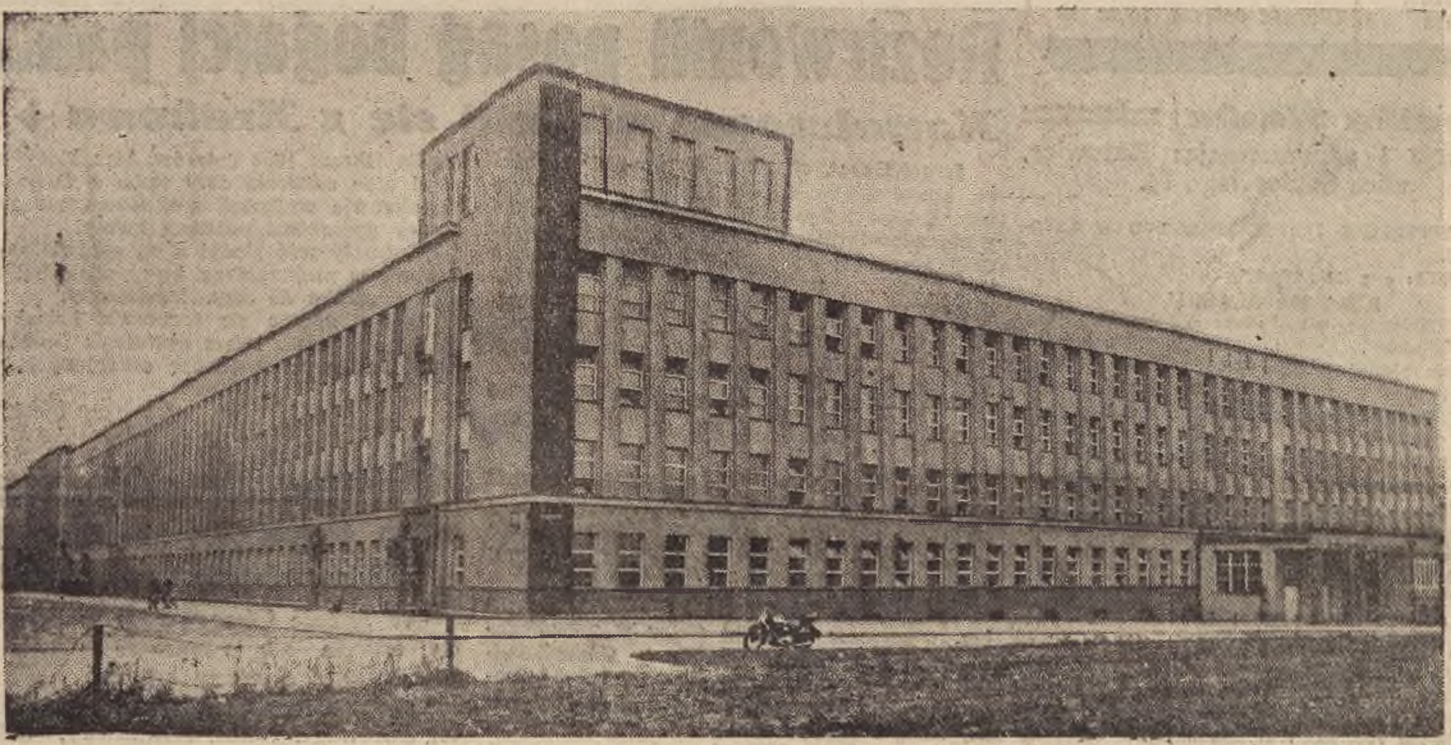
Katowice, 20-go października.

Jak nas informują, istnieje w kołach „Jungdeutsche Partei" (młodoniemcy) w Bielsku plan wydawania polskiego pisma, oczywiście redagowanego w duchu młodoniemieckim. W sprawie tej wypowiedział się pozatem widocznie jeden z projektodawców na łamach młodoniemieckiego „Beskidenländische Deutsche Zeitung" z dn. 19 bm., twierdząc, że... „poważna część ludności niemieckiej pragnęłaby przez czytanie takiej gazety przyswoić sobie znajomość języka polskiego", czego — zdaniem autora artykułu p. t. „Eine polnische Zeitung für Deutsche", nie da się przeprowadzić przez czytanie polskich nacjonalistycznych pism (?!), w których „na każdej stronie zieje nienawiść do wszystkiego, co niemieckie." Autor dalej twierdzi, że z szpalt pism polsko-nacjonalistycznych „żaden Niemiec nie może należycie (?!) zaznajomić się z piękną kulturą polskiego języka i ducha." Dlatego też coraz to głośniej domagają się Niemcy wydawania polskiej gazety, redagowanej w duchu niemieckim, która ułatwi (?) Niemcom... nauczenie się języka polskiego. Autor kończy swój artykuł zdaniem: „Byłoby to piękne dzieło kulturalne!"

Projekt ten widocznie nie bardzo przypada do gustu również hitleryzującej konkurencji niemieckiej z pod znaku „Volksbundjugend", bo organ tego drugiego odłamu młodoniemców „Deutsche Volksgemeinschaft" (dodatek do „Katt. Ztg." z dnia 20 bm.) w artykule p. t. „Nette Kulturpioniere", pisze wyraźnie, że „bielscy młodoniemcy widocznie spadli z księżyca", i zwalcza ten projekt w ostrych słowach.

Nam się jednak zdaje, że w tej sprawie pokłóceni młodoniemcy dojdą w krótkim czasie do porozumienia i przystąpią do wydania takiej „polskiej gazetki", tembardziej, że np. w pow. Pszczyńskim rekrutujący się z kół bezrobotnych członkowie „Volksbundu" od pewnego czasu stanowczo domagają się wysyłania referentów, przemawiających po... polsku.

Do zgody tej prawdopodobnie dojdzie, już z tego względu, że dla tych zhitleryzowanych Niemców każdy środek do bałamucenia ludu polskiego jest dobry. Celem tej propagandy jest niewątpliwie wichrzenie wśród bezrobotnej ludności polskiej. Chce się do nich dotrzeć przez rzekomo „polską" gazetę. To frymarczenie duszami polskiemi na Śląsku musi się skończyć!



Imponujący swą wielkością i wewnętrznemi urządzeniami gmach Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach przy ul. Krasińskiego. Uroczyste poświęcenie tej największej w Polsce uczelni odbędzie się dziś o godz. 9,30 rano w obecności P. Prezydenta Rzplitej, prof. I. Mościckiego.

Pożar Reichstagu hasłem

do „rewolucji marksistowskiej"

Berlin, 20-go października.

Wbrew poprzednim przewidywaniom, w dniu dzisiejszym procesu lipskiego nie był przesłuchiwany prezydent policji z Wrocławia, osławiony Heines, gdyż nadesłał do trybunału telegram, donoszący, że obecnie bawi na urlopie we Włoszech i zjawi się w Berlinie dopiero z końcem bież. mies.

Na początku rozprawy przewodniczący zwraca się do hrabiego Helldorfa i porucznika rezerwy Schulza (oskarżonych, jak wiadomo przez międzynarodową komisję o bezpośredni udział w podpaleniu Reichstagu), przepraszając (!!!) ich za to, że wzywa ich na świadków, ale tu chodzi o odparcie zarzutów, zniesławiających Niemcy.

Następnie zeznają świadkowie, mający wykazać alibi Heinesa w pamiętnym dniu 27. lutego. Pierwszy zeznaje właściciel hotelu „Haus Oberschlesien" w Gliwicach, Józef Bonn, który oświadcza, że Heines mieszkał w jego hotelu bez przerwy akuratnie od dnia 25 do 28 lutego, w którym to dniu odjechał autem z Gliwic. Równocześnie Bonn dodaje, że jest rzeczą wykluczoną (!!), aby Heines mógł brać udział w podpaleniu Reichstagu, gdyż w krytycznym dniu był na zebraniu hitlerowców w t. zw. sali strzeleckiej w Gliwicach. Przy tej sposobności sąd odczytuje sprawozdanie jednego z śląskich pisemek hitlerowskich, donoszące o pobicie Heinesa w Gliwicach.

Adwokat dr. Sack zapytuje, czy prawdą jest, jakoby w dniu 26 lutego, jak to twierdziły dzienniki zagraniczne, Heines brał udział w odprawie szturmówki hitlerowskiej w Berlinie, mającej podpalić Reichstag. Świadek z świętem oburzeniem zaprzecza tej informacji, twierdząc, że Heines był napewno wtedy w Gliwicach.

Następnie zeznają na tę samą okoliczność portjer i kelner hotelu Bonna.

Sąd teraz przystępuje do zaprzysiężenia hrabiego Helldorffa, który opowiada, co robił krytycznego wieczoru w dn. 27 lutego. Oczywiście zeznaje on, że nie był wtedy nawet w pobliżu Reichstagu i że przypuszczenie, jakoby on mógł brać udział w podpaleniu, jest czystym nonsensem. (!!)

Oskarżony poseł Torgler zapytuje świadka, czy nakazy aresztowania komunistów i socjalistów w krytycznym dniu podpisał on na własną odpowiedzialność, czy też na skutek rozkazu, otrzymanego skądś. Helldorff odpowiada, że nakazy te podpisał na własną odpowiedzialność, gdyż uważał, że jako przywódca szturmówek hitlerowskich na Berlin miał obowiązek aresztować „wrogów ojczyzny". Był zresztą przekonany, że Reichstag mógli podpalić „tylko" marksiści.

Na to Dymitrow zapytuje świadka, na jakiej podstawie on to przypuszczał. Helldorf odpowiada, że „jasną jest rzeczą", że pożar Reichstagu miał być hasłem do rewolucji marksistowskiej. Dymitrow chce jeszcze o coś pytać, ale przewodniczący odbiera mu głos, twierdząc, że to nie należy do rzeczy. (!!!)

Niemcy nie potrzebują zagranicznych pieniędzy

Otwartość, granicząca z bezczelnością

Londyn, 20-go października.

Prezes Banku Rzeszy dr. Schacht udzielił korespondentowi dziennika „Daily Mail" wywiadu, w którym oświadczył, że całe Niemcy są obecnie wiernie oddane Hitlerowi.

Dalej podał on, że sytuacja gospodarcza współczesnych Niemiec jest świetna (!), wobec tego nie potrzebują one wcale żadnych zagranicznych pieniędzy.

Wielkim błędem przeszłości wszystkich państw było to, że Niemcom pożyczały pieniądze, zmuszając (!) je przezto do płacenia reperacyi i do kupowania luksusowych towarów zagranicznych. (!) Gdyby te same pieniądze zostały zużyte na podniesienie gospodarcze... Afryki, Azji względnie Południowej Ameryki (?), to korzyść z tego osiągnąłby cały świat razem z Niemcami.

Oczywiście trudno inaczej nazwać oświadczenie pana Schachta, jak bezczelnością. Najprzód Niemcy brały kredyty, skąd się tylko dało, rozbudowując do olbrzymich granic cały swój przemysł i aparat gospodarczy, następnie te kredyty „zamroziły", a obecnie ustami Schachta twierdzą, że te pieniądze nie były im wcale potrzebne... !

Wywiad p. Schachta dowodzi raz jeszcze, w jaki sposób Niemcy potrafią sobie zakpić z całego świata, gdy tylko zechcą.

Krwawe gody weselne na Śląsku

Skutki lekkomyślnego obchodzenia się z petardą

W czasie odbywającego się w Skrbeńsku-Gołkowicach wesela, w chwili, gdy młoda para podążała do kościoła, 23-letni Gustaw Firla z Skrbeńska, pragnąc uświetnić ten podniosły moment, doprowadził na ulicy petardę do wybuchu, przyczem manipulował tak nieostrożnie, że doznał strasznego okaleczenia ręki oraz licznych obrażeń na ciele. Firlę odstawiono do szpitala.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 20 października 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14,75, Pszenica 19,25—19,75, Owies 13,25—13,50, Jęczmień 695—705 gr. 13,50—13,75, Jęczmień 675—695 gr. 13—13,25, Jęczmień browarowy 15,75—16,75, Mąka żytnia 65 proc. 21,25—21,50. Mąka pszenna 65 proc. 31,50—33,50, Ospa żytnia 8,70—9,20, Ospa pszenna 8,50—9, Ospa pszenna gruba 9,50—10, Rzepak zimowy 39—40, Groch Wiktorja 21—25, Groch Folgera 22—25, Gorczyca 37—39, Mak niebieski 58—63, Ziemniaki fabryczne za kg proc. 13 i pół gr., Ziemniaki jadalne 2,65—2,90, Wyka latowa 14—15, Peluszka 13—14, Makuch lniany 17—18, Makuch rzepakowy 14,50—15, Makuch słonecznikowy 18—19, Śrut Soya 22—22,50, Koniczyna czerwona 130—150, Koniczyna biała 90—120, Koniczyna żółta odłuszczona 90—110. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 135 ton, pszenicy 40 ton, jęczmienia 75 ton, ziemniaków fabrycznych 450 ton.

Sobota 21 Paźdz. 1933	Dziś: Urszuli, Hilarj. Jutro: Filipa b. m. Wschód słońca: g. 6 m. 3 Zachód: g. 16 m. 53 Długość dnia: g. 10 m. 18

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

SOBOTA: o g. 20 „Stefek".

KINA NA ŚLĄSKU.

KATOWICE: Capitol: „Pepinka Rejholcowa" i „Spacer po Wiedniu". Casino: „Kawalkada". Colosseum: „Mandżurja płonie" i „Tom Kenny". Palace: „Flip i Flap — 10 minut strachu". Rialto: „Tysiąc i druga noc". Union: „Bezbożne dziewczę". Dębina: „Nad pięknym modrym Dunajem".

KRÓL. HUTA: Apollo: „Mumja" i „Pośrednik miłości". Colosseum: „Quick" i „Ta, której się nie przebacza". Roxy: „Nocne sądy" i „Mistrz świata".

BIELSKO: Apollo: „Jej królewska mość". Miejskie: „Człowiek-małpa".

BIAŁA: Miejskie: „Onkel Moses".

RADJO:

NIEDZIELA, 22 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

Katowice. 9,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9,05 Gimnastyka. 9,20 Muzyka. 9,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Poznania. 10,45 Muzyka religijna. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Wiadomości meteorologiczne. 12,15 Poranek z Filharmonji Warszawskiej — muzyka operetkowa. 14,00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Serce czy rozum". 14,20 Polskie pieśni w wyk. Chóru Zaremby i Maryli Karwowskiej. 15.00 Muzyka. 15.20 Muzyka salonowa. 15,45 Końcowy fragment meczu ligowego piłki nożnej Ruch — Ł. K. S. 16,00 Program dla dzieci. 16,30 Najznakomitsi wirtuozi. 16,45 Wstęp do „Irydjona" Z. Krasińskiego. 17,00 „Dysk i książka". 17,17 „Małopolskie pieśni ludowe". 18,00 Słuchowisko. 18,40 Prof. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19,05 „VII-my Międzynarodowy Salon Fotografiki w Polsce 1933". 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,50 Muzyka lekka. 21,15 „Na wesołej fali lwowskiej". 22,15 Wiadomości sportowe. 22,25 Muzyka taneczna. 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

— ECHA POSTRZELENIA PRZEMYTNIKA. Jak już donosiliśmy w pościgu za bandą przemytniczą, funkcjonarjusze Straży Granicznej postrzelili w powiecie Świętochłowickim przemytnika Stanisława Radosza, z Grodkowa, pow. Będzińskiego. Ranny przemytnik, przewieziony do szpitala w Szarleju, zmarł wskutek odniesionych ran.

— KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. 14 bm. w godzinach przedpołudniowych włamali się nieznani sprawcy przy pomocy żelaznego łomu do zamkniętego mieszkania Szabsego Fraenkla, Bielsko (Mickiewicza 28), gdzie wyłamali pozamykane szafy i kredense, wyrządzając szkodę w wysokości około 1000 zł.

— KRADZIEŻ UBRAŃ. 20 bm. włamali się nieznani sprawcy przez wyłom w murze do spółdzielni „Przyszłość" filja w Landeku, skąd skradli galanterję wartości 52 zł. Prawdopodobnie ci sami sprawcy skradli z mieszkania Jana Uchyły w Iłownicy ubrania, wartości 100 złotych.

— ZA ZNIEWAGĘ POSTETRUNKOWEGO. Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie na sesji wyjazdowej w Bielsku stanął Alojzy Świńczyk z Mnicha, który w czasie rewizji przeprowadzanej w jego domu 9 kwietnia br. przez post. Światłocha, rzucił się na niego i czynnie go znieważył. Sąd po rozpatrzeniu sprawy, skazał Świńczyka na 4 tygodnie aresztu.

— FAŁSZOWAŁ DOKUMENTY. Sąd w Bielsku rozpatrywał sprawę Jana Koniora, kupca zam. w Bielsku, który 29 czerwca br. przedłożył władzom nakazy płatnicze Urzędu Skarbowego z podrobioną datą wystawienia. Sąd biorąc pod uwagę jako okoliczność łagodzącą n'ske wykształcenie skarżonego, skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Z szkolnictwa dokształcającego w Zagłębiu

Konferencja wizytatorów szkół zawodowych ◆◆◆◆

W Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu odbyło się przy udziale zaproszonych wizytatorów szkół przemysłowych i handlowych Krakowskiego okręgu szkolnego w osobach pp. dr. inż. Affanasowicza i inż. Witkowskiego, posiedzenie Komisji Kształcenia Zawodowego i Dokształcającego.

Przed przystąpieniem do porządku obrad, wiceprezes Izby Gruszczyński poruszył 3 aktualne sprawy, a mianowicie: 1) sprawę prowadzenia przez szkoły kramików szkolnych z materjałami piśmiennemi, a ostatnio nawet z artykułami galanteryjnemi i konfekcyjnemi, 2) sprawę zmiany godzin nauki na kursach dokształcających dla ekspedientów handlowych z wieczorowych na ranne, oraz 3) sprawę obniżenia stawek ubezpieczeniowych za tychże pracowników, które w obecnej wysokości uniemożliwiają wprost kupiectwu utrzymywanie w swych przedsiębiorstwach inteligentnych sił wykwalifikowanych.

W związku z poruszonemi powyżej kwestjami, Komisja uchwaliła: ad 1) Podjąć ponownie starania, by kramiki szkolne były traktowane przez szkoły jedynie jako czynnik wychowawczy, a nie jak to obecnie zarobkowo, przez co czynią handlowi detalicznemu wielką konkurencję, oraz, aby w prowadzone u siebie materjały zaopatrywały się w miejscowych sklepach detalicznych, a nie w hurtowniach; ad 2) zalecić organizacjom kupieckim, aby zwróciły się do magistratów poszczególnych miast z prośbą o zmianę godzin wykładowych na kursach dokształcających z wieczorowych na ranne, wreszcie co do punktu ostatniego — sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem rozważań na terenie Izby.

Zkolei Komisja przedyskutowała nadesłany Izbie do zaopinjowania projekt rozporządzenia p. Ministra W. R. i O. P. o organizacji szkolnictwa zawodowego. Wreszcie rozważono sprawę rewizji sieci szkół zawodowych na terenie województwa Kieleckiego, przyczem komisja stanęła na stanowisku konieczności ograniczenia liczby zakładów szkolnych do ogródków, o znaczeniu bądźto wybitnie przemysłowem, bądź też handlowem.

Roztrwonili posag bogatej panny

Kawalerowie ulotnili się z Krakowa ◆◆

Izrael Okręt, obywatel Krakowski ma córkę, której wielką ozdobą jest jej... bogaty posag. Z tego też względu p. Okrętówna miała wielu adoratorów, którzy na wyścigi oświadczali się o jej rękę. Z pośród jednak wielu konkurentów przypadli tak pannie, jak i rodzicom do gustu dwaj kawalerowie, a to Gustaw Sterngart, lat 25, z zawodu drukarz, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 88, oraz jego brat Leon, lat 29, pomocnik handlowy.

A konto posagu zdążyli oni już pobrać od Izraela Okręta 1000 dolarów, lecz kiedy nadszedł czas ustalenia daty ślubu z Gustawem, kawalerowie wyjechali z krakowa, nie zwróciwszy poprzednio pobranej kwoty.

Niedoszły teść złożył o tej sprawie zameldowanie w prokuraturze, który pociągnął braci Sterngartów do odpowiedzialności.

20 bm. odbyła się rozprawa, jednak sąd sprawę odroczył, celem powołania świadków, zaofiarowanych przez obronę oskarżonych.

— MUZYKALNY ZŁODZIEJ. 19 bm. wszedł nieznany sprawca przez otwarte okno do parterowego mieszkania Erwina Thiena w Bielsku, przy ul. Bilchowej 60, skąd skradł kompletny aparat radjowy z rozgłośnikiem.

— POŻAR W GOCZAŁKOWICACH. 18 bm. wieczorem wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Józefa Skipioła w Goczałkowicach-Zdrój i zniszczył dach domu mieszkalnego i stodołę, oraz większą ilość zapasów zboża, siana i słomy, maszyny rolnicze, wyrządzając szkodę na 7500 zł.

— OSZUSTWO WEKSLOWE. Pod zarzutem oszustwa wekslowego w wysokości 9.000 zł, dokonanego na szkodę Augustyna Boczka z Król. Huty, przytrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Król. Hucie, 31-letniego Pinkusa Weichmana z Częstochowy.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU.

SOBOTA: g. 20,15 „Brodway" (premjera).

NIEDZIELA: o g. 16,15 „Mysz kościelna" po cenach zniżonych;

o g. 20,15 „Brodway".

— KRADZIEŻ SREBRA. W czwartek do mieszkania Chany Wajzner w Będzinie, Jasna 14 zakradł się złodziej, który spakował srebrną zastawę w koc, w chwili gdy miał zamiar ulotnić został przyłapany przez właścicielkę. Jest to Władysław Lasocki, ul. Podzamcze 6.

— BEZCZELNI ZŁODZIEJE. W piątek, w Sosnowcu do sklepu Natalji Zietal, Małachowskiego 14 przyszło 2 osobników, prosząc o butelkę soku. W chwili gdy sklepowa zdejmowała sok „klijenci" chwycili skarbonkę z 70 zł. i zbiegli.

— UJĘCIE GROŹNYCH WŁAMYWACZY. Policja ujęła Józefa Jachimowskiego, z Gołonoga, oraz Józefa Cekiera i Józefa Gruszczyńskiego z Dąbrowy, którzy dokonali włamania do spółdzielni w Okradzionowie. Jak się okazało wymienieni mają na swem sumieniu kradzież u p. Antoniego Lipy w Gołonogu, Jana Garbulińskiego i Antoniego Tepera w Gołonogu, oraz Jarońca w Ujejscu.

— „SOSNOWICZANKA" W RUCHU. Jak się dowiadujemy, nieczynna od dłuższego czasu fabryka pończoch „Sosnowiczanka" zostanie w najbliższych dniach uruchomiona. W związku z tem około 100 robotników znajdzie w fabryce zatrudnienie.

Dozorca strzelał do bezrobotnych

zbierających węgiel

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa przeciwko 53-letniemu dozorcy kopalni „Flora" Dymitrowi Mirczakowi, mieszkańcowi Gołonoga (kol. Krasowa), oskarżonemu o zabójstwo Franciszka Zdunka.

Mirczak pilnował w nocy węgiel na kolejkach, które wywoziły węgiel z szybu „Albrecht". Położenie terenu, pilnowanego przez Mirczaka wśród drzew i parkanów sprzyjało złodziejom, przeważnie jednakże bezrobotnym, którzy pod osłoną nocy wybierali się tam, by skraść trochę węgla.

Ostatnio, oskarżony spostrzegłszy dwóch osobników, skradających się do naładowanych węglem kolejek, dopadł jednego z nich i strzelił do niego z rewolweru, kładąc go trupem na miejscu.

Pociągnięty do odpowiedzialności Mirczak, oświadczył, że strzał padł przypadkowo podczas wzajemnego szamotania się, ponieważ jednak sekcja zwłok wykazała, że zmarły otrzymał śmiertelną ranę z tyłu, dozorca stanął przed sądem.

Rozprawa zakończyła się uniewinnieniem Mirczaka, wobec braku dostatecznych dowodów winy.

Ofiara wybryku

komunistycznego

W ub. wtorek nieznani sprawcy, prawdopodobnie komuniści, zawiesili na przewodach o wysokiem napięciu (40.000 volt) czerwoną płachtę, którą polecono usunąć strażakowi Paszkowi z kop. „Maks". Przy usuwaniu płachty z przewodów P. porażony został prądem, i w stanie groźnym odstawiony został do szpitala, gdzie po kilku godzinach odzyskał przytomność.

Motocyklista

pod samochodem

Dnia 18 bm. popołudniu na narożniku ul. Francuskiej i Wojewódzkiej w Katowicach, samochód osobowy Śl. 3240 najechał motocyklistę Szłganowicza Leona, ucznia szkoły technicznej, zam. w Katowicach (ul. Powstańców 24). Wskutek najechania, motocyklista został zrzucony z pojazdu i tak on, jak i towarzyszący mu Wiernek Roman, również uczeń szkoły techn. doznali lżejszych obrażeń ciała. Kierowca samochodu, który wypadek spowodował przez nieostrożną jazdę, zbiegł.

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

REPERTUAR TEATRÓW W KRAKOWIE.

Teatr im. J. Słowackiego.

Sobota — „Śluby panieńskie",

Teatr Bagatela — „Królowa Przedmieścia".

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Jaką mnie pragniesz". Promień: „C. k. komenda serc" i Kobiety bez przyszłości". Świt: „Przed maturą". Apollo: „Zdobyć cię muszę". Sztuka: „Toto". Uciecha: „Turbina 50.000". Atlantik: „Chandu" i „Wschód słońca". Adria: „Dzieje grzechu". Słońce: „Congorilla" i „Flip i Flap". Dom Żołnierza: „Melodja serc".

RADJO:

Niedziela, 22 października 1933 r.

Kraków. 10,45 Muzyka religijna. 11,57 Sygnał czasu. 12,15 Poranek muzyczny. 14,00 Pogadanka dla rolników. 14,20 Polskie pieśni. 15,00 „Szanuj zdrowie należycie". 15,20 Muzyka salonowa. 15,45 Mecz ligowy Ruch — Ł. K. S. (końcowy fragment). 16,00 Program dla dzieci. 16,30 Płyty gramofonowe. 16,45 Kwadrans poetycki. 17,00 „Dysk i książka". 17,15 „Małopolska pieśń ludowa". 18,00 Słuchowisko. 18,40 Płyty gramofonowe. 19,15 „VII. międzynar. salon fotografiki w Polsce". 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,50 Muzyka lekka. 21,00 Odczyt aktualny. 21,15 „Na wesołej fali lwowskiej". 22,15 Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich. 22,25 Muzyka taneczna.

— KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Kazimierz Boguszewski, zam. w Krakowie przy Al. 3-go Maja, zgłosił, że nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania przez otwartą górną część okna, skąd skradł męskie ubranie, niklowy zegarek i kwotę 25 zł. Straty wynoszą 250 zł.

— GDZIE ZGINĘŁA KURTKA? Janowi Osłuchowskiemu, zam. w Krzeszowicach, skradziono z wozu przy ul. Bożego Ciała w Krakowie kurtkę, wartości 100 zł.

— TOREBKA DAMSKA ZGINĘŁA W KOŚCIELE. Marja Rokoszewska, zam. w Krakowie przy ul. Biskupiej 2, w czasie pobytu w kościele Reformatów skradziono jej torebkę damską, pozostawioną chwilowo na ławce, zawierającą dokumenty osobiste, oraz kwotę 30 zł.

— AMATORZY WÓDKI. Feiwel Feilgut, właściciel restauracji w Krakowie przy ul. Szczepańskiej 7, zgłosił, że w nocy z dnia 18 na 19 bm. nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza dostał się tylnemi drzwjami do sklepu, skąd skradł pewną ilość napoi alkoholowych, ogólnej wartości 50 zł.

— ŚMIAŁA KRADZIEŻ. Z korytarza U. J. w Krakowie skradziono rower męski, wartości 150 zł. na szkodę Piotra Kuska, zam. w Cholerzynie.

— ŚMIERĆ NA ULICY. Stanisław Grochal, lat 66, majster krawiecki, zam. w Krakowie przy ul. Szewskiej 21, przechodząc późnym wieczorem 19 bm. ul. Jagiellońską, nagle upadł na chodnik i nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Lekarz pogotowia polecił odstawić zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

— Występ chórzystek. W niedzielę, dn. 22 bm. podczas nabożeństwa w kościele OO. Jezuitów na Wesołej będzie śpiewała na chórze p. J. Huicka (sopran) i p. E. Sękarówna (alt). Przy organie p. Wł. Dyląg.

Wydawca piśmidła

dezerterem

Znany z procesu o napaść na ks. prob. Gajdę z Król. Huty, Paprocki, Kajetan, wydawca pisemka „Śląskie Echo Tygodnia" w Katowicach, którego cichym wspólnikiem jest osławiony Perlstein-Pielawski, chwilowo będący na „urlopie zdrowotnym", odsiaduje obecnie karę więzienia za dezercję z wojska z wyroku sądu wojskowego.

Stracił krowę

i pieniądze

W Żorach podczas targu dostąpiło do rolnika Tomasza Panka z Rudziczki, pow. Pszczyński, 2 osobników, którzy w dostatecznie już znany sposób zaczeli mu opowiadać o rzekomo znalezionych pieniądzach i w toku dalszej rozmowy i oglądania rzekomej zguby zamienili mu jego pieniądze (160 zł.) na kilka... kamyczków, zawiniętych w chusteczkę. Panek wrócił do domu, smutny, bez pieniędzy i krowy, którą miał nabyć na targu.

Łatwo jest uzyskać premję

Codzienne polowanie na szczęściarzy

Do kasy naszego wydawnictwa zgłaszają się codziennie szczęściarze celem podjęcia premji. Wczoraj 10 zł. otrzymał bezrobotny od 2 lat p. Paweł Goj, zam. w Hajdukach przy ul. Dworcowej 4.

Dziś polujemy na szczęściarza w Mokrem Śląskiem.

Kobieta, której głowa otoczona jest kółkiem, od którego prowadzi strzałka, wskazująca na powiększenie tej głowy, otrzyma natychmiast 10 zł. gotówką, o ile pozna siebie w gazecie i w ciągu 3 dni zgłosi się z „Siedmiu Groszami" i kwitem, potwierdzającym uiszczenie prenumeraty za bież. miesiąc u kolportera naszego p. Szafarczyka w Łaziskach Średnich.

Jutro fotograf nasz znów udaje się na polowanie na szczęściarzy. Pamiętajcie więc, że każdy z Was może uzyskać premję, o ile będzie czytał „Siedem Groszy".



Krwawe porachunki bezrobotnych w bieda-szybie

Huk strzałów rewolwerowych w podziemiach

Kilkunastu bezrobotnych, pracując w bieda-szybach, pod Dąbrową z przerażeniem usłyszało huk strzałów rewolwerowych, pochodzących z podziemi, po którym z dna bieda-szybu usłyszano słaby jęk. Po chwili kilku ze znajdujących się na powierzchni ludzi zjechało w podziemia, skąd wydobyto na powierzchnię rannego w ramię Antoniego Rykałę z Gołonoga.

Padł on ofiarą zemsty swego kolegi, Jana Michalczyka z Dąbrowy, (Zagórska), który, pracując obok, wydobył w pewnej chwili rewolwer i z okrzykiem: „będziesz mi się podkopywać", strzelił dwukrotnie do Rykały, raniąc go niebezpiecznie.

W piątek Michalczyk stanął przed sądem w Sosnowcu, oskarżony o usiłowane zabójstwo Rykały, a po zbadaniu świadków, skazany został na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 5.

Dzielny wieśniak obronił swój skarb

W ub. środę w pobliżu wsi Zawady, obok Żarek miał miejsce **śmiały napad bandycki.** Na wracających z jarmarku w Żarkach małżonków Jawurów, zam. we wsi Suliszowa, którzy sprzedali krowę za 109 zł. **napadł uzbrojony w rewolwer bandyta** i przewróciwszy Wiktorję Jawurową na ziemię, **usiłował zrabować jej pieniądze,** ukryte pod bluzką na piersiach.

Mąż napadniętej, 55-letni Józef J. widząc, co się święci. **podniósł duży kamień i rzuciwszy się na draba, począł bić go kamieniem po głowie.** Niespodziewany opór i atak, oraz krzyki kobiety, spowodowały, **że bandyta rzucił się do ucieczki,** zaniechawszy rabunku. Dzielny wieśniak dzięki swej odwadze, obronił swój skarb.

Utrzymanie taryfy płac w ciężkim przemyśle

Z Warszawy donoszą:

Polska Agencja Publicystyczna donosi, że dotychczasowa taryfa płac dla pracowników umysłowych w ciężkim przemyśle górnośląskim zostanie w dalszym ciągu utrzymana na czas do 1 kwietnia przyszłego roku.

Wyrzucony z restauracji sfingował napad

W dn. 16 bm. w nocy napadnięty został rzekomo przez „3 bandytów" niejaki Jan Przeliorz z Paniów, który doniósł o tem policji W toku dochodzeń ustalono. że **P. bawił feralnej nocy w gospodzie Lemcha w Gierałtowicach,** w rezultacie jednak **został z lokalu wyproszony, gdyż nie chciał uznać godziny policyjnej.** Po drodze do domu **doszło do sprzeczki między nim a 3 znajomymi,** którzy mieli z nim do załatwienia osobiste porachunki P. **obawiając się pobicia, porzucił rower, zbiegł i doniósł policji o „napadzie rabunkowym".** Tymczasem jeden z jego znajomych. zeznał, **że nastąpiło tylko „wyrównanie starych rachunków"** Rower jego przeciwnicy oddali na posterunku policji.

Skrytobójczy morderca Miklas skazany na cztery lata więzienia

Sąd Okręgowy w Katowicach ogłosił w piątek wyrok **przeciwko skrytobójczemu mordercy Kazimierzowi Miklasowi,** który przez okno **zastrzelił służącą Annę Tautównę.** Z rozprawy w tej sprawie podawaliśmy obszerne sprawozdanie w wczorajszym numerze.

Sąd skazał Miklasa **na 4 lata więzienia, zaliczając mu areszt śledczy na poczet kary.** Sąd nie stwierdził, jakoby inkrymimowany czyn był **umyślnem zabójstwem,** lecz stanął na stanowisku, że oskarżony **z nieostrożności spowodował śmierć Tautównej,** gdyż w myśl też aktu **oskarżenia nie mógł się dopatrzeć powodów, dla których Miklasowi zależałoby na śmierci zamordowanej.**

Usiłowano spalić dom Żmigroda w Sosnowcu

W ubiegłą środę w domu Nr. 8 przy ulicy Czystej w Sosnowcu **wybuchł nagle pożar,** który wywołał ogólny popłoch.

Pożar powstał na strychu domu, a dzięki dużej ilości **materjału łatwopalnego,** znajdującego się tam, **przedstawiał wielkie niebezpieczeństwo.**

Jeden z mieszkańców spostrzegł płomienie, dzięki czemu ogień ugaszono. Zawiadomiona policja przeprowadziła doraźne śledztwo, które dało **sensacyjne wyniki.**

Na strychu w różnych punktach znaleziono stare szmaty. obficie zlane naftą, co stanowi niezbity dowód, iż na **dom Żmigroda dokonano zamachu,** na szczęście nieudałego.

Wójt-defraudantem

Przed Sądem Apelac. w Krakowie toczyła się 19 bm. ponownie rozprawa wójta gminy Liptarz koło Myślenic, Andrzeja Pietrzyka, oskarżonego o to, iż w latach 1931 i 1932, **przywłaszczył sobie 5800 zł.,** pochodzące od podatników. Sąd Okr. w Nowym Sączu skazał Pietrzyka **na 18 miesięcy więzienia,** jednak od tego wyroku złożył apelację, która rozpatrywana była 19 bm. i po przeprowadzeniu przewodu sądowego, Sąd Apelac. zmniejszył mu karę **do 1 roku.**

Zasekwestrowaną mąkę oblał naftą

W piekarni **p. B. Kalisza** przy ul. Polnej w Dąbrowie miało miejsce **niezwykłe zajście.** Zjawił się tam rekwestrator urzędu skarbowego, który za **zaległe podatki** zajął cały **zapas mąki.**

Zrozpaczony i doprowadzony widmem ruiny, do ostateczności, właściciel piekarni **porwał stojącą bańkę z naftą, której całą zawartość wylał na mąkę.**

Mąka z naftą uległa konfiskacie, a piekarzowi grozi proces sądowy.

Zajścia na Uniwersytecie Jagiellońskim

Z Krakowa donoszą:

W piątek, 20. października o 11-tej przed południem doszło przed Collegium Novum do zajść akademickich. Członkowie krakowskiego Legjonu Młodych rozdawali ulotki, skierowane przeciwko Młodzieży Wszechpolskiej. Ulotki zarzucały między in. Młodzieży Wszechpolskiej, że działa na szkodę państwa, że organizuje napady na swych profesorów i że szkaluje Polskę zagranicą. Ulotki te zostały przez Młodzież Wszechpolską zebrane, a członkowie Legjonu Młodych pobici. Młodzież Wszechpolska zapowiedziała, że będzie się energicznie broniła przed podobnemi insynuacjami.

Tragiczna katastrofa samochodowa

Z Paryża donoszą:

W Brieux wydarzyła się w piątek tragiczna katastrofa samochodowa.

Jeden z miejscowych handlarzy owoców próbował nowy samochód ciężarowy, gdy nagle wskutek zerwania się hamulców, samochód najechał na grupę ludzi. 4 osoby zostały zabite na miejscu, zaś 10 rannych.

Z gabinetu do więzienia

Z Warszawy donoszą:

Z nakazu sędziego śledczego Demanta aresztowano 20 bm. 2 dyrektorów belgijskiego towarzystwa impregnacji drzewa Jacobiniego i Glasera. Aresztowanie pozostaje w związku z nadużyciami przy impregnowaniu progów, dostarczanych kolei. W związku z tą sprawą przebywa już w więzieniu 6 osób.

Kto wygrał?

Z Warszawy donoszą:

20 bm. w 2. dniu ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł 15.000 na numery: 52822 72252.

Zł 5.000 na numer 137740.

Zł. 2.000 na numery: 10704 68319 158999.

Po 1.000 zł na numery: 17522 43947 65227 65696 119173 126120 129365.



JAN TADEUSZ HRABIA KLIMCZOK WÓDZ ROZBÓJNIKÓW ŚLĄSKICH

269)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później Bertrand Bordenave, porzucony przez żonę, która jako Hortensja wyszła za księcia Sułkowskiego, został niesłusznie aresztowany, ale po wielu męczarniach udało mu się zbiec. Uciekając, natknął się na podchmielonego przechodnia.

*

Zapewne przebrał miarkę wskutek zbyt wielkiej ilości wypitego alkoholu nabrał animuszu. Dość, że na widok Bertranda w więziennem odzieniu, zastąpił mu drogę. Myślał sobie może, że przysłuży się dobru publicznemu, jeżeli aresztantowi, który uciekł z więzienia, przeszkodzi w ucieczce.

— Hola, przyjacielu! Stój! — wołał na Bertranda, zastępując mu drogę.

Bertrand chciał go minąć, lecz w tej samej chwili poczuł, że go mieszczanin schwycił za piersi.

— Bardzo ci pewnie pilno, kawalerze? — mamrotał. — Lecz poczekaj tylko chwileczkę. Z takim chudym pachołkiem jak ty, damy sobie radę!

— Proszę mnie puścić! — zawołał Bertrand oburzony do żywego.

Wskutek długiego śledztwa i doznanych katuszy był rzeczywiście tak osłabiony, że nie miał widoków zwycięstwa, gdyby wdał się w walkę z silnym i muskularnym mieszczuchem.

— Jeszcze tego potrzeba! — odparł mieszczuch. — Kto tam wie, jaki z ciebie niebezpieczny ptaszek i jaka nagroda mnie czeka, jeżeli cię schwytam!

Chciał zawołać na stróża nocnego, lecz do tego nie doszło. Mieszczuch nie zastanowił się nad tem, że miał do czynienia z zrozpaczonym człowiekiem. Zanim zdążył krzyknąć, już Bertrand pochwycił go i ścisnął za gardło tak, że nie mógł nawet pisnąć. Wprawdzie mieszczuch próbował wyrwać się z rąk Bertranda, coby mu się nawet może udało. Lecz w chwili najwyższego niebezpieczeństwa, Bertrand wydarł mieszczuchowi laskę i uderzył go w głowę tak, że bez przytomności upadł na ziemię. Cała ta scena trwała zaledwie kilka sekund.

Bertrand pochylił się nad leżącym na ziemi.

— Bardzo żałuję, jeżeli go zabiłem. Zdaje się jednak, że jeszcze żyje.

Bertrand chciał już uciekać. Lecz nagle zatrzymał się na miejscu. Teraz dopiero przyszło mu na myśl, że odzienie więzienne, jakie miał na sobie, mogło go każdej chwili narazić na niebezpieczeństwo, podobnie jak to się stało już teraz. Z brzaskiem dnia narażał się na to, że każdy mógł w nim poznać więźnia i aresztować. Na widok nieprzytomnego człowieka, przyszła mu nagle pewna myśl do głowy. Ostrożnie rozglądał się na wszystkie strony. Jak okiem sięgnąć, nigdzie nie było żywego ducha. Poczciwi mieszczanie bielscy o tym czasie oddawna już spali.

Bertrand zabrał się więc szybko do dzieła. Miał tylko tę jedyną obawę, że ogłuszony mógł zawcześnie odzyskać przytomność. Więc trzeba się było spieszyć.

Po kilku chwilach Bertrand zdjął z ogłuszonego ubranie. Kapelusz, palto, surdut, kamizelka i spodnie stanowiły łup dla Bertranda bardzo pożądany. W mgnieniu oka objął te przedmioty w posiadanie. Zrobił z nich węzełek i znikł z nim natychmiast w mrokach nocy. Wkrótce zaszedł na promenady. W gęstych zaroślach miał więc dostateczne schronienie. Ukrył się w nich, zdjął swoje ubranie więzienne i ubrał się w rzeczy zebrane mieszczaninowi.

Podobny więc był do statecznego, zamożnego obywatela. W tem przebraniu spokojnie poszedł dalej. Zupełnie pewnym czuł się jednak dopiero, gdy mury Bielska pozostawił za sobą i przeszedłszy most na Białce, po dłuższej wędrówce znalazł się w lesie cygańskim. Teraz dopiero nie potrzebował obawiać się pościgu. Wprawdzie nie był z okolicą dobrze obeznany, lecz słyszał o lesie cygańskim. Mógł się więc spodziewać, że w jego gęstwie, wśród skał i jarów znajdzie w każdym razie tak długo schronienie, dopóki władze nie przestaną go poszukiwać.



Za pomocą dźwigu udało mu się ciężki kamień zatoczyć na stronę.

Wolność! Uczucie swobody napawało Bertranda niewysłowioną rozkoszą. Pod rozłożystemi konarami starego dębu urządził sobie posłanie, jak mógł najwygodniejsze. Zatopił się potem przez czas jakiś w głębokiej zadumie, aż wreszcie zamknął powieki i usnął.

Gdy wstał, słońce wysoko już stało na niebie. Spał więc całą noc. Z początku z zdumieniem przecierał sobie oczy. Nie mógł się zorjentować, gdzie się znajdował.

— Jeżeli mi się uda wymknąć bez szwanku z niebezpieczeństwa — szeptał sam do siebie, — o nic więcej dbać nie będę, jak tylko o to, aby odnaleźć Małgorzatę. Chociaż nie znajdę takiego szczęścia, jakiem mnie mogła obdarzyć Hortensja jednak będę spokojniejszy.

Wkrótce głód zaczął mu dokuczać. Najadł się więc poziomek, które znalazł w lesie. Pomimo porządnego ubrania, nie odważył się zajść do wsi. Musiał mieć to na względzie, że po stwierdzeniu jego ucieczki policja użyje wszelkich środków, aby go znowu schwytać. Również pamiętać musiał o tem, że napaść na mieszczanina narobiła w mieście wiele hałasu. Wiedziano więc, jak był przebranym. Gdyby się zapuścił do jakiej pobliskiej wsi, narażał się na niebezpieczeństwo, że mógł być poznanym przez ludzi. Poczucie swobody wynagradzało go jednak za wszelkie przykrości. Godzinami błądził dokoła bez celu.

Nagle zatrzymał się. Zdawało mu się, że ktoś jęczał, jak zwykle ludzie w największem niebezpieczeństwie.

Słyszał on wyraźnie, że głos dolatywał z miejsca oddalonego o kilka tylko kroków, gdzie gęstwa zarośli zasłaniała skałę. Czy znajdowała się tam jaka nieszczęśliwa istota? Z ciekawości zbliżył się Bertrand do krzaków i rozchylił gałęzie. Lecz nagle skoczył wstecz. Teraz dopiero poznał, że krzaki zasłaniały wejście do jaskini. Z tej jaskini pochodził bez wątpienia głos, który codopiero usłyszał.

— Czy jest tu kto potrzebujący ludzkiej pomocy? — wołał przez szczelinę.

Lecz odpowiedzi nie było. Wtedy postanowił wejść do jaskini. Lecz przekonał się natychmiast, że to nie było rzeczą łatwą, ponieważ potężny głaz z wewnątrz zagradzał wejście do jaskini.

— Dziwna, bardzo dziwna rzecz! — mruczał do siebie. — Musiałem się pewnie omylić, bo jakżeby mógł wejść kto do jaskini, skoro w drodze leży wielki kamień? Zadowolił się tą uwagą i zamierzał już puścić się głębiej w las. Lecz znowu przystanął.

Może mimo to znajdowała się tu jaka istota ludzka poza głazem, potrzebująca pomocy. Miał więc obowiązek pospieszyć z ratunkiem.

Wrócił więc znów do jaskini i próbował odwalić kamień. Wkrótce pot kroplisty wystąpił mu na czoło, bo kamień był cięższy, jak mu się wydawało. Bertrand zraził się napotkaną przeszkodą i kto wie, czyby trudził się dłużej, gdyby go nie zaskoczyła dziwna niespodzianka. Z boku kamienia znalazł mały otwór. Gdy zajrzał przezeń do wnętrza, zdawało mu się, jak gdyby spostrzegł szmat sukni kobiecej.

— Nieszczęśliwa! — zawołał Bertrand. — Niema wątpliwości, że to ona jęczała! Kto wie, jak długo się już męczyła. Może zemdlała wskutek zbytniego wysiłku, gdy daremnie próbowała kamień usunąć.

Wrócił do lasu i szukał, dopóki nie znalazł podczas ostatniej burzy wywróconego pniaka. Z tym pniem dosyć grubym i mocnym wrócił do jaskini. Wsunął go potem między głaz i ziemię i za pomocą tej dźwigni udało mu się wreszcie ciężki kamień zatoczyć na stronę.

Wyjście było wolne. Bertrand wszedł do wnętrza. Jakież było jego zdumienie, gdy wzrok jego padł na postać Klementyny, leżącej w mrokach jaskini i zupełnie podobnej do umarłej.

Lecz co to miało znaczyć? W głębi jaskini leżała jeszcze druga osoba, mężczyzna z zakrytą twarzą.

— Panie Boże! — westchnął Bertrand. — Co tu się stało?

Bertrand zbliżył się do leżącego na ziemi mężczyzny. Gdy usunął chustkę, przekonał się natychmiast, że miał przed sobą trupa, którego ciało zaczęło się już rozkładać. Nie uszła też jego uwagi wielka kałuża krwi, w której walał się nieboszczyk.

— Wielki Boże! — pomyślał Bertrand. — Straszna odegrała się tu tragedja.

Potem wstrząsnął się cały.

Wpierw musiał ochłonąć ze zgrozy, zanim zdołał wrócić do kobiety, leżącej przy wejściu do jaskini. Po drodze padł wzrok jego na napoczętą sarnę. Tym razem uklęknął ostrożnie obok kobiety i przysunął ją do światła, chcąc zobaczyć twarz nieszczęśliwej.

Jak rażony piorunem — skoczył wstecz. Czy to możliwe? Czy go wzrok nie zawodził? Lecz sam się przekonał, że to nie było złudzenie. Choćby nawet młoda i piękna kobieta, leżąca przed nim na ziemi, miała inne suknie na sobie, poznałby w niej odrazu nieszczęśliwą księżniczkę Klementynę, którą zobaczył po raz pierwszy na ławie oskarżonych, podczas owych pamiętnych rozpraw sądowych które i dla niego stały się nieszczęściem!

CXXXVIII.
BLISKO CELU.

Minęła spora chwila, zanim Bertrand zdołał ochłonąć z przerażenia, spowodowanego niespodziewanem swem odkryciem. Potem rozważał sobie, w jaki sposób nieszczęśliwa księżniczka mogła zabłąkać się w to miejsce. Nic bowiem nie wiedział, co zaszło w sali sądowej po jego aresztowaniu, ponieważ odprowadzono go do celi jeszcze w toku rozpraw.

Ponieważ nie było mu wiadomo, że Klementyna została przez Klimczoka i zbójców uprowadzona z sali sądowej, przeto sądził aż do ostatniej chwili, że księżniczka po owej rozprawie sądowej i po wydaniu wyroku dostała się do więzienia, lub może nawet w ręce kata. A teraz znalazł ją w jaskini lasu cygańskiego!

Tego spotkania inaczej sobie wytłumaczyć nie umiał tem, że Klementynie udało się w niewytłumaczony sposób uciec z więzienia. Może ten nieboszczyk, leżący w kałuży krwi własnej pomógł jej do ucieczki. Lecz takie wyjaśnienie wydawało mu się wkrótce nieprawdopodobnem. Bo nieboszczyk, którego wstrętne rysy wskutek rozkładu stały się tem obrzydliwsze, wcale nie wyglądał na człowieka zdolnego do czynów szlachetnych. Takiemu człowiekowi nie byłaby księżniczka powierzyła swojej osoby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Chłop polski za często widzi u siebie egzekutora"

W przededniu wyroku w procesie łapanowskim

Z Krakowa donoszą:

Proces łapanowski dobiegł końca. Ogłoszenie wyroku odłożono do poniedziałku godziny 10 rano. Przemówienie prokuratora było krótkie. W paru zdaniach przypomniał on zajścia, powtórzył zarzuty, **zawarte w akcie oskarżenia, mówił o gwałcie publicznym wobec stróżów bezpieczeństwa, przedstawił następnie przebieg zajść, które zaczęły się pod Trzcianą, a największe nasilenie miały w Grabiu.** Przechodzi dalej do winy poszczególnych oskarżonych, a zwłaszcza **najgroźniejszego agitatora Stochla, a wreszcie zajmuje się świadkami dowodowymi.** Świadkowie ci, mówi, nie widzieli rzucania **kamieniami ani bicia kołami, co niewątpliwie miało miejsce.** Świadczy to, zdaniem jego, o małej spostrzegawczości tych świadków. Czyny oskarżonych muszą znaleźć napiętnowanie zakończył, prosząc o surowy wymiar kary.

Po prokuratorze zabrał głos obrońca — Wahrenhaupt. Przemówienie jego nosiło charakter więcej ogólny, malowało tło zajść. — Obszernem przedstawieniem faktycznej strony proces zajął się mec. Wusakowski. Długie wszechstronne wywody mec. Wahrenhaupta zawierały wiele mocnych akcentów, które spowodowały, że przewodniczący parokrotnie przerywał mówcy. Przedstawienie tragedji zajść łapanowskich targnęło struną duszy oskarżonych, to też siedzieli oni smutni, a niektórzy (zwłaszcza kobiety), płakały. Oskarżony Kubowicz pochylił się zgnębiony **i słuchał z twarzą ukrytą w dłoniach.** Obrońca podniósł, że rzeczą trybunału **będzie zastanowić się bliżej nad podłożem zajść,** że swej jednak strony podnosi, **że chłop polski jest żywiołem społecznie najcierpliwszym, najspokojniejszym, że w tradycji jest on posłuszny wszelkiej władzy i rewolucjonistą nie jest. Jednakże chłop polski wymaga pewnego minimum zaspokojenia swych potrzeb oraz sprawiedliwego i słusznego traktowania.** Nie należy zapominać kogo właściwie, przez cały **rok u siebie on widzi: albo egzekutora podatkowego, albo policjanta.**

Przewodniczący: Upominam pana obrońcę **by nie robił nastroju. To niema nic wspólnego ze sprawą.**

W dalszym ciągu swego przemówienia obrońca podniósł, że z sali sądowej nie powinni **wyjść ani zwycięzcy, ani zwyciężeni.** Skoro władze umorzyły **dochodzenia przeciwko posterunkowym, którzy zrobili użytek z broni, to należy puścić dla równomierności w niepamięć czyny zarzucane oskarżonym.** Niech ta wspólnie przelana **krew polska i krew policjantów będzie zapowiedzią lepszej przyszłości. Podajmy rękę temu ludowi wiejskiemu, który reprezentują oskarżeni, rękę do zgody, miłości i braterstwa.**

Następnie zabrał głos drugi obrońca mec. Wusakowski, który w długim swoim wywodzie przedstawił okoliczności w sprawie poszczególnych oskarżonych, tak **jak oni przedstawili się w świetle zeznań dowodowych i odwodowych i wykazał, że niema podstaw do ich zasądzenia.** Dlatego, przyłączając się do wniosku swego kolegi mec. Wahrenhaupta, mec. Wusakowski prosił o całkowite uniewinnienie oskarżonych. Gdyby jednak trybunał nie podzielił zdania obrony, **co do braku winy po stronie oskarżonych, to w przeciwnym wypadku obrońca prosi o wzięcie pod uwagę okoliczności łagodzących.**

Po przemówieniach obrońców przewodniczący zwrócił się do oskarżonych z zapytaniem, czy mają co na swoją obronę. Oskarżeni po kolei wstają i tłumaczą się, **że nie poczuwają się do winy.** Gdy przyszła kolej na oskarżonego Kubowicza, **powiedział i on krótko, że nie poczuwa się do winy,** jednak zachęcony przez obrońcę gdy wspomniał o swej służbie wojennej, opowiada, że w Ameryce **wstąpił do wojska polskiego i wielu kolegów zachęcił do wstąpienia.**

Wyrok zapadnie w poniedziałek, o godzinie 10-tej rano.

Tysiące ludzi na drodze rozpaczy

Przed zakończeniem procesu o zajścia w Grodzisku

Z Rzeszowa donoszą:

W piątek późnym wiecz. zakończono została rozprawa o zajścia w Grodzisku. Pierwszy przemawiał prokurator Szepieniec, którego zdaniem zajścia w Grodzisku biorą swój początek w demagogicznych hasłach nieuczciwych agitatorów, którzy na terenach wiejskich szerzyli nienawiść do policji.

Z pośród obrońców pierwszy przemawiał adw. Stanisław Zieliński z Warszawy. Podnosi on, że głównem źródłem niezadowolenia wśród ludu wiejskiego to nędza i prześladowanie. Nawet świadek oskarżenia Piotr Pucia zeznał, że rozgoryczenie głównie pochodzi z ucisku, nędzy i prześladowania. Zamykano zasłużone stowarzyszenia, odebrano Dom Ludowy, a dalej 9-ciu oskarżonych zeznawało, że bito ich i bito innych w ich obecności. Nędza i poniewierka rzuciły tysiące ludu na drogę rozpaczy. Zerwała ona tamę prawa, zapłaciła znów za to ceną okrutną nowej biedy i nowej poniewierki.

Następnie 5-godzinne przemówienie wygłosił adw. Czarnek. Na tego obrońcę spadła ciężka rola szczegółowego omówienia spraw wszystkich 50-ciu oskarżonych i wykazanie na jak nikłych podstawach zbudowany jest cały akt oskarżenia.

Następnie przemawiali adw. Czernicki i Graliński. Wyrok ogłoszony zostanie we wtorek.

Niebywała afera oszukańcza w Kownie

Urząd pocztowy sprzedawał fałszywe znaczki pocztowe

Z Kowna donoszą:

Policja tutejsza wykryła w ostatnich dniach niebywałą aferę oszukańczą na poczcie.

Od dłuższego czasu znajdowały się w obiegu fałszywe znaczki pocztowe i trudno było odszukać sprawców. Dopiero niespodziewana rewizja w kowieńskim urzędzie pocztowym dała rezultat naprawdę sensacyjny. Okazało się bowiem, że wszystkie znaczki pocztowe, znajdujące się tam do sprzedaży, były fałszywe.

Aresztowano podejrzanych urzędników pocztowych oraz dyrektora Poczty Srugę. Okazało się, że dyr. Sruga był w zmowie z fałszerzami znaczków, wymieniając znaczki, znajdujące się na poczcie na fałszywe, prawdziwe zaś sprzedając niżej wartości nominalnej w wielkich ilościach różnym instytucjom. Pomiędzy innemi jeden z Banków miejscowych zakupił znaczki, potrzebne na okres 1 roku.

Rewizja w mieszkaniu dyrektora Poczty wykryła obciążający materjał. Aresztowany dyrektor urzędu telegraficznego Varenko popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w chwili aresztowania.

Szkody obliczane są na sumę koło 5 milj. złotych.

Wyrok w procesie

o zajścia w Wólce

Z Rzeszowa donoszą:

W piątek 20. b. m. ogłoszony został wyrok w procesie o zajścia w Wólce **pod Lasem. Z pośród 43 oskarżonych 32 zostało skazanych na kary pozbawienia wolności od 3 i pół miesięcy do 3 lat, — 10 uniewinniono.** Najwyższy wymiar kary 3 lata więzienia otrzymał Antoni Kokoszko a najniższy 3 i pół miesiąca aresztu Wojciech Wilk. Oskarżony Władysław Pasierb, Jan Lis, Kokoszko i Grzesik skazani **zostali nadto na utratę praw publicznych i obywatelskich. Większość oskarżonych skazana została za udział w zgromadzeniu, mającem na celu przestępstwo, część za urządzenie i kierowanie zgromadzeniem, mającem na celu przestępstwo, reszta zaś za niebezpieczne pogróżki wobec policji, a Andrzej Kokoszko za lżenie i wyszydzanie Państwa Polskiego. Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy.**

Po ogłoszeniu wyroku w sprawie o zajścia w Wólce obrońca dr. Lis zapowiedziawszy wniesienie **apelacji prosił Sąd o wypuszczenie skazanych na wolność do czasu uprawomocnienie się wyroku. Sąd postanowił wniosek obrońcy uzwględnić w stosunku do 4 skazanych.**

Wyrok w sprawie zajść w Kasinie Wielkiej

Z Krakowa donoszą:

Przed Sądem Apelac. w Krakowie odbyła się rozprawa o **wypadki w Kasinie Wielkiej** pod Nowym Sączem. W sprawie tej Sąd Okr. w **Nowym Sączu** na sesji **wyjazdowej w Mszanie Dolnej,** wydał wyrok, skazujący **26 oskarżonych włościan na kary od 6 miesięcy do 3 i pół roku.** Na rozprawie apelc. ze względu na niestawienie się kilkunastu skazanych, wyłączono ich sprawy, rozpatrując **jedynie sprawy obecnych 8 oskarżonych,** którzy siedzą w **więzieniu.** Sąd po przeprowadzeniu rozprawy, jedynie oskarżonemu Emilowi Michyrczykowi — **zmniejszył karę do 1 roku,** co zaś do reszty oskarżonych — wyrok pierwszej **instancji zatwierdził.** Przewodniczył s. a. Potempa, wo.: dr. Podobiński i dr. Cieślewski, oskarżał prok. Szuchiewicz. Bronił adw. dr. Crusatowski.

Znowu defraudacja we Lwowie

Dyrektor sądu zdefraudował 160 000 złotych

W środę we Lwowie aresztowali wywiadowcy policji byłego posła ukraińskiego Iwana Liszczyńskiego pod zarzutem dokonania szeregu oszustw. Jak się dowiadujemy, sprawa aresztowania b. posła Liszczyńskiego stoi w związku z aferą Wasyla Szawaluka, byłego dyrektora kancelarji Sądu Okręgowego we Lwowie. Jak wiadomo, Szawaluk został aresztowany za sprzeniewierzenie sum pochodzących z depozytu. W czasie dochodzeń wyszły na jaw sensacyjne szczegóły wskazujące na to, że Szawaluk, Liszczyński, oraz niejaki B. Horowitz w ciągu ostatnich dwu lat dokonali sprzeniewierzenia na około 160.000 zł. Wyżej wymieniona trójka założyła przed dwoma laty browar, przy ul. Kadeckiej i w związku z tem dopuściła się tych nadużyć.

Humor

SWATKA.

— Mam dla pana kobietę prima sort z pięciopokojowem mieszkaniem.

— A sądzi pani, że ta kandydatka będzie się podobała?

— Co się ma podobać. W pięciopokojowem, mieszkaniu można się unikać wzajemnie...

PRZYJEZDNY W WARSZAWIE.

— Pani kochana, gdzie tu jest ulica Chałubińskiego?

— Chałubińskiego? Ano, przy wylocie ulicy Oczki.

— A gdzie leży ta ulica Oczki?

— Tuż przy szpitalu Dzieciątka Jezusa.

— Aha. A gdzie jest ten szpital Dzieciątka Jezus?

— Przy ulicy Żelaznej.

— Doskonale. A ulica Żelazna gdzie się znajduje?

— U samego końca ulicy Oczki.

— O rety. A gdzie jest ta ulica Oczki?

— A to z pana nudny facet i niemrawy. Przecież panu już mówiłem, że ulica Oczki jest tuż przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

OŚWIADCZYNY.

— Chciałbym pana prosić o rękę córki...

— W tej chwili nie można, bo właśnie pierze.

TU WYCIĄĆ!

— 8 —

ostatni raz widzieli, powiedziałam panu, że mam zamiar zostać pielęgniarką.

Janusz, zupełnie już spokojny, pochylił głowę.

— Rzeczywiście, przypominam sobie. Ale, jak się ma mój ojciec?

Na twarzy siostry odbiło się niezadowolenie, wnet jednak opanowała się.

— Źle, hrabio. Już najwyższy czas, żeby pan przybył. Ustawicznie dopytywał się o pana.

Jej wąska biała ręka otworzyła drzwi do pokoju chorego.

Janusz wszedł. W matowem, przyćmionem świetle lampy ujrzał na białych poduszkach bladą, wychudłą twarz o zapadniętych oczach, zwiędła, chuda ręka wyciągnęła się ku niemu.

Janusz ujął ją, przycisnął do ust i, nie mogąc dłużej opanować wzruszenia, padł na kolana przy łóżku z okrzykiem: — Ojcze, najdroższy ojcze!...

ROZDZIAŁ II.
POD MASKĄ PRZYJAŹNI.

Minęła godzina, Janusz otrzymał przebaczenie i błogosławieństwo ojca i zamknął mu oczy na sen wieczny. Następnie wydał potrzebne rozporządzenia.

Wnet jednak myśli jego powróciły do żywych, do żony i dzieci. Jak się Olga musi niepokoić długą jego nieobecnością! Przecież to już dziewiąta godzina. Ale tem większą będzie jej radość, że właśnie w chwili największej nędzy przyszedł ratunek, i że skończą się dni niedostatku i biedy. Zmartwi ją tylko wieść o nagłej śmierci ojca.

— 5 —

ugiętego ojca poślubił dziewczynę bez majątku i nazwiska.

Czy wówczas ,przed dwoma laty, pytał o zdanie świata? Z młodzieńczą wiarą w swe siły był zdecydowany przedsięwziąć walkę z życiem o swoją miłość. Przecież i tak nie brakowało mu środków do tego. Chociaż ojciec odtrącił go od siebie i wydziedziczył, nie mógł mu odebrać dziedzictwa po matce.

Pierwsze miesiące przeżyła młoda para w niczem niezmąconem szczęściu. Dzisiaj, kiedy głodny i drżący z zimna stał w tę zawieruchę przed progiem ojcowskiego domu, Janusz hrabia Dembski przypomniał sobie z uczuciem bólu i goryczy te przecudne dni na dalekiem południu, kiedy, przechadzając się pośród palm i bujnie kwitnących róż, przeżywał ze swą młodą, ubóstwianą żoną miodowe miesiące.

Wówczas nie myślał wcale o zmienności fortuny. Umiał tylko wydawać pieniądze, a nie miał pojęcia, jak na nie zarobić; wierzył, że spuścizna po matce nigdy się nie wyczerpie.

Olga ostrzegała go często. Jako jedyne dziecię ubogiej wdowy po nauczycielu zaczęła on wcześnie zarabiać na życie jako nauczycielka. D ciężkiej walki o byt była lepiej przygotowana n mąż.

Ostrzeżenia jej nie pomagały jednak wiele. Al byli tacy szczęśliwi! Zwłaszcza gdy niebo pobło gosławiło ich związek dwojgiem dzieci, słodkim jasnowłosym chłopczykiem i prześliczną córeczką zdawało się, że słońce ich szczęścia nigdy zajść ni może.

Stanisław Skrzypczak

Śladami zbrodniarza Malisza w Katowicach

Z pobytu Malisza i jego żony na Śląsku

(Ciąg dalszy).

Drugi wieczór, spędzony przez zbrodniczą parę małżeńską w Katowicach, Malisz wykorzystał na to, by swemu otoczeniu opowiadać o swych zdolnościach artystycznych i powodzeniu w życiu. Gdy więc we wtorek zasiedli przy wieczerzy p. Heidowa wraz z synem, oraz zbrodnicza para małżeńska Maliszowe, rozpoczęła się sensacyjna pogadanka o przeszłości zbrodniarzy.

Podejrzenia p. Heidowej

Rozmowę rozpoczęła p. Heidowa, która pytała się zbrodniarza, gdzie pozostawił kostjumy do występów, kiedy do jej mieszkania przyniósł tylko małą walizkę. Zaskoczony tem pytaniem zbrodniarz szybko wymyślił sobie fantastyczną historję twierdząc, że jako artyście kabaretowemu są potrzebne do występów tylko smokingi i fraki, których on do Katowic nie przywoził nie wiedząc, czy znajdzie tutaj odpowiednie zajęcie. W domu natomiast pozostawił 6 fraków, uszytych w Paryżu.

Opowieści Malisza

Gdy zbrodniarz Malisz na dobre się rozgadał, opowiadał, że występował w pierwszorzędnych kabaretach bukaresztenśkich, wiedeńskich, berlińskich, warszawskich, lwowskich i krakowskich, gdzie miał olbrzymie powodzenie, gdyż zarabiał dziennie 70 zł. W toku rozmowy zbrodniarz Malisz oświadczył, że najlepiej jednak podobało mu się w Paryżu, gdzie łatwo można było zarobić wiele pieniędzy, a nie potrzeba było pracować.

Malisz naśladuje umierającego człowieka

Po tej rozmowie, gdy gospodyni p. Heidowa poczynała się nudzić i zachowaniem się dawała do zrozumienia, że jest śpiącą, Malisz począł bawić obecnych naśladowaniem zachowania się wszystkich artystów filmowych. Bardzo udatnie Malisz naśladował człowieka, umierającego, co w jego otoczeniu wzbudzało zgrozę. W czasie tego ostatniego „pokazu“ zbrodniarz potrafił ułożyć wyraz twarzy oraz naśladować człowiecze drgania przedśmiertne tak groźnie, że dotychczas nigdy spokoju nie tracącą jego zbrodniczą małżonkę, zdołał wyprowadzić z równowagi. Ona też przerwała tę zabawę, mówiąc z uśmiechem na ustach: „Mój mąż jest fenomenalnym artystą i dlatego też będziemy kiedyś bardzo bogaci, gdyż jak weźmie się do pracy, to będzie pracował za trzech.“

. . . A sen nie przychodził

Po tem zagadkowem wypowiedzeniu, które świadczy o tem, że Maliszowa była zawsze opanowana i bardzo spokojna, Maliszowie wyszli do swego pokoju, gdzie ułożyli się do snu. Lecz i tej drugiej nocy, mimo, że Malisz był bardzo osłabiony, gdyż już od lwuch dni nic nie jadł, mordercy nie mogli znaleźć upragnionego snu. To też znowu chodzili po mieszkaniu, grzebiąc coś w łazience, kuchni i innych ubikacjach mieszkania.

Nie może znieść jej widoku

Tej nocy mordercy postanowili się rozłączyć. Ułożyli więc plan, że Maliszowa po uszyciu jej sukni przez krawcową Metznerową, wyjedzie do Zakopanego. Maliszowa na projekt ten wprawdzie nie chciała się zgodzić, jednak po długich naleganiach męża zgodziła się na wyjazd. Konieczność wyjazdu żony Malisz tłumaczył tem, że nie może znieść jej widoku i gdy się na pewien czas rozłączą, to jej i jego nerwy wypoczną i już spokojnie będą mogli namyślać się nad dalszym swym losem.



Wnętrze pokoju, który w Katowicach, przy ul. Juljusza Ligonia 18 u p. Heidowej zajmowała zbrodnicza para małżeńska, Maliszowie.

Zdenerwowanie Malisza

Po bezsennie spędzonej drugiej nocy, zbrodnicza para wstała bardzo rychło, bo już o godz. 6 rano. Lecz już o godz. 8 Maliszowa wyszła z domu i wróciła o godz. 10. Na powrót żony czekał zdenerwowany Malisz, zdradzając wielki niepokój. Gdy Maliszowa wróciła do domu, zbrodniarze usunęli się do swego pokoju i w wielkiej tajemnicy naradzali się.

Gdzie spędzała Maliszowa 2 ranne godziny trzeciego dnia pobytu w Katowicach i nad czem mordecry radzili, o tem dowiedzą się Czytelnicy w jutrzejszym numerze „Siedmiu Groszy“.

Pożar na okręcie japońskim

Nieznany los 70 pasażerów

Z Tokio donoszą:

Jak urzędowo donoszą na pokładzie okrętu japońskiego „Jaszima-Maru“ wybuchł pożar, który w krótkim czasie strawił cały statek. Pomimo akcji ratowniczej i pomimo natychmiastowego wysłania sygnałów S. O. S. okręt zatonął.

Na pokładzie znajdowało się 60 pasażerów oraz kilkunastu ludzi załogi. Co się z niemi stało, nie wiadomo.

Według ostatnich danych w katastrofie japońskiego parowca zginęło prawdopodobnie 70 osób. Uratowano 51 osób. Ci, którzy zdołali uratować się, opisują okropne sceny, jakie rozegrały się w chwili, gdy okręt zaczął tonąć.

Nowy rekord szybkości lotu

Anglja - Australja

Z Londynu donoszą:

Lotnik australijski Charles Ulm pobił rekord szybkości lotu na linji Anglja-Australja o 11 godzin. Poprzedni rekord należał do Kingsforda Schmitha. Ulm wylądował w piątek o godz. 0,15 w miejscowości Derby (Zachodnia Australja), przebywając przestrzeń Angla-Australja w 6 dni 17 godzin i 56 minut. W samolocie Ulma znajdowały się prócz pilota, trzy osoby. Należy zaznaczyć, że Kingsford Schmith odbył ten lot samotnie.

Humor

SPRYTNY MORYCEK.

— Coby tate zrobiłeś, żeby zgubił zegarek?

— Cobym miał zrobić? Mówi się: no, trudno.

— No, to niechaj tate powi: trudno, bo ja go właśnie rozbijałem na kawałki.

NOWE RÓWNANIA MATEMATYCZNE.

Miesiąc miodowy równa się trzem dniom.

Pięć minut czekania w Kasie Chorych równa się dziesięciu godzinom.

Sześćdziesiąt pięć lat współczesnej modnej damy równa się wiośnie życia.

Rok małżeństwa równa się tysiąc trzysta dwunastu kłótniom.

Godzina pracy pana ministra równa się dziesięciu nowym podatkom.

DOBRA RADA.

— Od adwokata wracam.

— No i cóż? wygracie sprawę?

— Ta gdzie wygramy, kiedy adwokat nie chce mnie bronić...

A to bez co?

— Czy ja wiem? tyle mu się do nóg narzucała, a on nie i nie...

— Było mu się do nóg nie rzucać, tylko było mu co do ręki wrzucić, zaraz by inaczej śpiwał...

TU WYCIĄĆ!

— 6 —

I tem straszniejsze było przebudzenie z pięknego snu. Majątek ich był prawie wyczerpany.

Wszystkie wysiłki Janusza, by powstrzymać ruinę, były daremne. Po niespełna dwóch latach opuścili zajmowane dotąd zbytkowne mieszkanie i z resztą pozostałych mebli przenieśli się do małego mieszkania, znajdującego się w oficynach domu w najuboższej dzielnicy miasta.

Ale i tam ścigała ich bieda. Posprzedawali resztę mebli, bez których nie mogli się obyć. Pomimo to w ostatnich czasach często kładli się spać głodni i tylko potęga miłości, silnej i prawdziwej, uchroniła ich od ostatecznego zwątpienia. I przed chwilą tylko myśl o żonie i dzieciach powstrzymała zrozpaczonego człowieka od popełnienia samobójstwa.

Ale teraz nie ma już sił. Jutro przypada wypłata czynszu, a on nie posiada nawet tyle pieniędzy, by dla siebie i swoich kupić choćby najskromniejszą wieczerzę. Jeśli Bóg jakimś cudem nie przyjdzie mu z pomocą, jutro o tym czasie będzie razem z żoną i dziećmi bez dachu nad głową.

Otulił się w płaszcz i chciał się odddalić. Wtem usłyszał za sobą jakiś głos:

— Panie hrabio! drogi, kochany panie hrabio!

Obejrzał się przestraszony i ujrzał przed sobą poczciwą twarz starego Andrzeja, dawnego wiernego kamerdynera ojca, który jego, Janusza, nosił na rękach, gdy był jeszcze dzieckiem.

Przykrem mu było to spotkanie i chciał odejść czemprędzej. Ale stary dopędził go.

— Niechże mnie pan posłucha, drogi, kochany panie hrabio — rzekł zadyszany. — Szukaliśmy

— 7 —

pana wszędzie. Ojciec pana hrabiego — głos starego dławiły łzy — umiera i chce widzieć pana raz jeszcze przed śmiercią.

Czy dobrze słyszał? Janusz nie wierzył własnym uszom. Jak przez sen słuchał gorączkowego opowiadania o ataku apoplektycznym, któremu stary hrabia uległ przed paru dniami i o tem, że godziny jego są już policzone.

Zdawało się Januszowi, że śni, gdy w parę minut potem znalazł się w ciepłym przedsionku willi, otoczony przez lokaji, którzy widzieli w nim już przyszłego swego pana i teraz starali się mu usłużyć przy rozbieraniu.

Co za zmiana w przeciągu kilku minut!

Ale nie o tem myślał w tej chwili; chciał jak najprędzej ujrzeć ojca, który mu przebaczył i za nim tęsknił!

Tymczasem raz jeszcze go zatrzymano; gdy miał przestąpić próg pokoju umierającego, otwarły się nagle drzwi. Janusz spojrzał zdumiony na kobietę, która się w nich ukazała.

To pielęgniarka. Wysoka i olśniewająco piękna. Wyniosła jej postać, złoto-rude włosy, wymykające się z pod białego czepka, rażą przy jej skromnym stroju. Janusz musi znać tę kobietę, bo zmieszał się, gdy ją ujrzał; i jej policzki pokrył ciemny rumieniec.

— Pani tutaj, baronówno? — zapytał, gdy opanował pierwsze wzruszenie.

Skinęła poważnie głową.

— Nie baronówna, hrabio, lecz siostra Sydonia. Jeszcze przed trzema laty w Nicei, gdyśmy się

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

Przed finishem ligi państwowej

Ciężka próba „Ruchu" w Łodzi

Najbliższa niedziela przyniesie nam znów cztery gry o mistrzostwo Ligi. Dwa mecze odbędą się w grupie walczącej o mistrzostwo Ligi, i dwa — w grupie walczącej o spadek. Mecze te jednak nie przyniosą wyjaśnienia, mogącego wskazać na Mistrza Ligi i tego, który opuści szeregi naszej ekstra klasy.

Najważniejszem spotkaniem nadchodzącej niedzieli, będzie niewątpliwie mecz krakowski Wisła — Cracovia. Lokalne „derby" starych rywalek, cieszą się na gruncie krakowskim znaczną frekwencją publiczności, która na tych meczach doznaje pierwszorzędnych emocji. Ostatni mecz zakończył się zwycięstwem Wisły w stosunku 3:1.

Typujemy na zwycięzcę Wisłę, która powinna pokonać Cracovję. Sędzią tego spotkania będzie p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

W Łodzi odbędzie się mecz pomiędzy Ł. K. S. i Ruchem. Drużyna górnośląska, rewelacje tegorocznych mistrzostw, jest kandydatem na mistrza Ligi i w razie zwycięstwa nad łodzianami, i ewentualnej porażce Wisły, wysunie się na pierwsze miejsce. Na Śląsku Ruch zwyciężył w sierpniu, w stosunku 5:2. Wątpimy, czy ślązacy powtórzą ten sukces. Ł. K. S. jest na swem boisku zawsze groźnym przeciwnikiem dla najlepszych zespołów. Gospodarzom, prócz własnej publiczności i własnego boiska, towarzyszyć będzie jeszcze gorące westchnienie Wisły i jej zwolenników. Ciekawe to spotkanie prowadzić będzie p. Rutkowski z Krakowa.

We Lwowie, Czarni goszczą u siebie krakowską Garbarnię. Krakowianie wygrali u siebie, w sierpniu, w stosunku 4:0. Sądzimy, że i tym razem powinni wygrać, by opuścić zagrożoną strefę i wydostać się na trzecie miejsce w swej grupie. Gospodarzom, którzy zajmują właśnie to trzecie miejsce, przyświecać będzie idea utrzymania się na poziomie zajmowanym dotychczas. Garbarnia będzie więc miała ciężki dzień. Arbitrem tego meczu będzie miejscowy sędzia p. Hausman.

Warszawa będzie świadkiem zmagania się dwuch drużyn, z których każda pretenduje wyraźnie do pierwszego miejsca w grupie 5-ej Warszawianka i 22 p. p. (Siedlce) rywalki nie mają do siebie szczęścia; wynik remisowy, lub z różnicą jednej bramki jest stałym rezultatem zmagań. W bieżącym sezonie było już historyczne 2:2 i 2:1 dla wojskowych. Z powodu wstawienia niezgłoszonego gracza, ostatni ten mecz przyznano jako walcover 3:0 dla Warszawianki.

Poważne osłabienie „Naprzodu" z Lipin

Wycofanie się z życia sportowego zasłużonych sportowców

Jak się dowiadujemy, zarząd „Naprzodu" z Lipin przystąpił do poważnej reorganizacji swej pierwszej drużyny. 5 weteranów opuści niebawem szeregi drużyny „Naprzodu", którzy bez wyjątku wszyscy chlubnie zapisali się w dziejach piłkarstwa śląskiego. Są to: Nastula, Kaczmarczyk, Wysocki, który po kontuzji i silnym wstrząsie mózgu na meczu z WKS. Wilno w Warszawie ciągle jest jeszcze chory, Szeiblich i Cug.

Pięściarze śląscy w obliczu meczu

z Warszawą i Krakowem

Sezon bokserski na Śląsku rozwinął się w całej pełni, czego dowodem są liczne zawody bokserskie tak międzyklubowe jak i międzymiastowe.

W najbliższych tygodniach odbędzie się na Śląsku jeden z najciekawszych meczy tego sezonu, a to gościna pięściarzy Warszawy w Katowicach. Przeciwnikiem Warszawy będzie najlepszy zespół Śląska, zestawiony już przez kapitana związkowego p. Dyrdę. Skład śląski na mecz z Warszawą będzie następujący (od wagi muszej do ciężkiej): Jarząbek, Krawczyk, Rudzki, Białas, Gburski, Makosz, Wystrach i Wrazidło.

Mecz z Warszawą odbędzie się 2 grudnia w Katowicach, zaś 5 listopada ten sam skład zmierzy się w Krakowie z reprezentacją Krakowa.

Międzynarodowy kalendarzyk lekkoatletyczny

Projektowany przez Polski Zw. Lekkoatletyczny kalendarzyk międzynarodowy na rok przyszły obejmuje następujące imprezy:

Męskie: połowa czerwca — zawody w Antwerpji, ewent. mecz z Sowietami, 13—14 VII. mistrz. Anglji, druga połowa lipca — Szwecja, koniec sierpnia — Węgry, początek września — Czechosłowacja, połowa września mistrz. Europy w Turynie.

Kobiece: połowa lipca mecz z Czechosłowacją (lub Italją), 10—18 sierpnia Igrzyska w Londynie, koniec sierpnia mecz z Japonją, wrzesień mecz z Austrją.

Mistrzostwa zimowe odbędą się w lutym, a mistrzostwa główne w lipcu. W związku z Igrzyskami Kobiecemi projektowane są dwa obozy treningowe.

Dokładny kalendarzyk będzie gotów w końcu bm.

SOZPN. w sprawie „Naprzodu"

wnosi referendum do wszystkich okręgów

Głośna sprawa unieważnienia przez PZPN uchwały swojego Wydziału Gier i Dyscypliny, dotyczącej skandalicznego meczu o wejście do Ligi pomiędzy „Naprzodem" a WKS. Wilno w Warszawie, wywołała na Śląsku wielkie niezadowolenie. „Naprzód" jeszcze w środę zawiadomił Polsk. Zw. Piłki Nożnej o odwołaniu swego przyjazdu do Warszawy, celem rozegrania 6 min. dogrywki meczu, bowiem, mając 4 kontuzjowanych graczy, nie jest w stanie stanąć do zawodów w najlepszych siłach. Zarazem „Naprzód" prosi PZPN, by zawody te ewentualnie odłożył na późniejszy termin.

W związku z tem obradował onegdaj również zarząd Śl. Okr. Zw. Piłki Nożnej, który zwrócił się do wszystkich okręgów PZPN z referendum, prosząc zarazem PZPN o odroczenie terminu dogrywki.

Jak z tego wynika, decyzja SOZPN idzie po linji lojalnego dochodzenia słusznych praw, skrzywdzonego „Naprzodu" oraz ram, obowiązujących statutów i przepisów PZPN.

Ciekawi teraz jesteśmy, jaki sprawa ta weźmie obrót, bowiem od wyniku referendum zależeć będzie dalszy los półfinałowej rozgrywki o wejście do Ligi.

Bokserska reprezentacja Łodzi

bije Morawy 9:7

W środę wieczorem odbył się w Zlinie mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Łodzi a bardzo silną reprezentacją Moraw. Zwyciężyła reprezentacja łódzka w stosunku 9:7. Łodzianie byli o wiele lepsi i zasłużyli na cyfrowo wyższy wynik. Przybycie ich do Zlina wywołało duże zainteresowanie i zgromadziło w ogromnej hali miejscowej przeszło 2500 widzów.

W wadze muszej Pawlak zremisował z Fischerem.

W wadze koguciej Spondenkiewicz wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Sasinkiem.

W wadze piórkowej Woźniakiewicz odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Winklerem.

W wadze lekkiej walczyli Banasik i Loos. Banasik, który miał przewagę nad przeciwnikiem, został niespodziewanie zdyskwalifikowany za rzekomy foul. Nieco później sędziowie zmienili decyzję i punkty podzielono.

W wadze półśredniej Garncarek zremisował z mistrzem Moraw, Zachem.

W wadze średniej Chmielewski pokonał zdecydowanie na punkty Sadko.

W wadze półciężkiej Kłodas przegrał wysoko na punkty z Havelką.

W wadze ciężkiej mistrz Czechosłowacji Kopecek pokonał na punkty Krenca. Łodzianin walczył bardzo dobrze i zasłużył conajmniej na remis.

Łodzianie zwiedzili miasto, a pozatem złożyli kwiaty na grobie Tomasza Baty. Przed zawodami uczczono pamięć długoletniego prezesa związku łódzkiego, Ottona Landecka.

Sport na Śląsku

KS. „07" SIEMIANOWICE — KS. „20" BOGUCICE

22 bm. o godz. 15 przyjmuje KS. „07" na swojem boisku silną drużynę KS. „20" z Bogucic, która przybywa w najsilniejszym składzie.

SPORT W S. M. P.

22 bm., w czwartą niedzielę rozgrywek piłkarskich ligi odbędą się następujące spotkania: SMP. Król. Huta — SMP. Panewnik, SMP. Łaziska Średnie — SMP. Radlin.

Mecze odbędą się na boisku drużyn wymienionych na pierwszem miejscu, o godz 14 min. 30. Drużyny SMP. Zgoda i SMP. Orzegów wycofały się z rozgrywek o mistrzostwo.

— Następne posiedzenie Wydziału Gier i Dyscypliny odbędzie się we wtorek, dnia 24 bm. o godz. 18 w Sekretarjacie Związku Młodzieży Polskiej w Katowicach, przy ulicy Piłsudskiego 20.

TABELA ROZGRYWEK KL. „A" PODOKRĘGU RYBNICKIEGO PO ZAWODACH Z NIEDZIELI 15-go BM.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
Concordia, Knurów	4	8	26:2
Błyskawica, kop. Ema	5	8	17:11
Silesia, Paruszowiec	5	7	14:8
„20" Rybnik	5	6	8:10
Naprzód „23" Rydułtowy	4	4	10:11
„23" Czerwionka	5	3	8:12
Sokół, Wodzisław	3	3	3:6
Strzelec, Pszów	2	2	4:4
Roemer kopalnia	4	1	2:8
Stadjon Mikołów	3	1	1:6
„Pierwszy" Chwałowice	4	1	1:16

Pamiętaj o bezrobotnych

Otwarcie sztucznego lodowiska

w Katowicach

Na dzień 1 listopada przewidziane zostało otwarcie sztucznego lodowiska w Katowicach, przyczem już w drugiej połowie listopada projektowane są rozmaite imprezy sportowe.

W grudniu przyjadą do Katowic zespoły hokejowe z Kanady, Wiednia i Pragi, oraz kilku znanych łyżwiarzy z Sonja Henie i Schaefferem na czele.

Projekty Polskiego Związku

Jeździeckiego

Polski Związek Jeździecki zwołuje na 28 bm. w Warszawie plenarne posiedzenie zarządu związku przy udziale delegatów wszystkich zrzeszonych klubów jeździeckich z całego kraju. Posiedzeniu temu przewodniczyć będzie prezes związku, pułk. Brochwicz - Lewiński.

Na posiedzeniu załatwione zostaną wszystkie aktualne sprawy hippiki polskiej oraz rozważone projekty na przyszłość, jak wprowadzenie odznaki konnej, organizowanie pierwszych międzyklubowych zawodów konnych i kalendarzyk na rok przyszły.

Dziwisz odbywać będzie służbę wojskową

Jeden z najlepszych graczy „Ruchu" Dziwisz — „Karlik" popularny pomocnik, niebawem zostanie zaciągnięty do wojska i służyć będzie w Warszawie. Dziwisz pozostanie wierny swoim barwom klubowym i nadal grać będzie w drużynie „Ruchu".

Brazylijski środek

przeciw brutalnej grze

W Brazylji znaleziono oryginalny środek, aby nie dopuścić do brutalnej gry na boiskach piłkarskich. Jeden z najważniejszych meczów sezonu, który wywołuje specjalne roznamiętnienie wśród publiczności, a mianowicie spotkanie pomiędzy Campos i Rio University otrzymał jako sędziego młodą studentkę nazwiskiem Calona. Wbrew wszelkim przypuszczeniom mecz ten upłynął w zupełnym spokoju. Żaden z graczy nie zdobył się na przeciwstawienie się arbitralnym orzeczeniom młodej damy. Panna Calona odważyła się nawet podyktować rzut karny przeciwko drużynie Rio na 5 minut przed końcem, kiedy stan meczu był bezbramkowy. Gdyby sędzia-mężczyzna odważył się na podobny krok zostałby napewno zlinczowany przez zwolenników jednej z drużyn.

W Brazylji sukces ten wywołał duże zainteresowanie i zarząd związku piłki nożnej proponuje, aby na przyszłość wszystkie ważniejsze mecze prowadzone były przez kobiety.

Coś niecoś o wszystkiem

— **Polacy — członkami międzynarodowej federacji automobilowej.** Na dorocznym kongresie międzynarodowej federacji automobilowej delegaci polski hr. Raczyński został wybrany do zarządu federacji, sądu honorowego i komisji sportowej. Do komisji sportowej wybrany został także p. Regulski.

— **Carnera — Paolino.** W nadchodzącą niedzielę w Rzymie rozegrany zostanie sensacyjny mecz bokserski o mistrzostwo świata między obecnym mistrzem Primo Carnera, a baskijczykiem Paolino.

— **Kurs lekkoatletyczny w Poznaniu.** W Poznaniu zorganizowany zostanie w dniach od 22 bm. do 12 listopada kurs lekkoatletyczny dla przodowników. Kurs ten prowadzić będzie trener p. Cejzik.

— **Bocheński i Karliczek zaproszeni do Pragi.** Dwaj czołowi pływacy polscy, Bocheński i Karliczek, zostali zaproszeni na międzynarodowe zawody pływackie do Pragi w dn. 5 listopada.

— **Sośnica opuszcza „Polonję".** Jak się dowiadujemy, obrońca „Polonji", Sośnica, po odbyciu służby wojskowej wraca na Śląsk, otrzymując jednocześnie zwolnienie z „Polonji". — „Polonja" wzmocniona zostanie natomiast graczem „Ruchu". Dziwiszem, który odbywać będzie służbę wojskową w Warszawie, oraz Zastawniak'em Tad. z „Cracovji", który przenosi się na dłuższy pobyt do Warszawy.

— **Helena Wills - Moody definitywnie wycofuje się z tenisa.** Jak się dowiadujemy, znakomita tenisistka amerykańska, Wills-Moody, po kontuzji kręgosłupa podczas dramatycznego meczu z Jacobs, zdecydowała się ostatecznie wycofać się z czynnego życia sportowego.

Sport w Małopolsce

PROTEST PODGÓRZA W SPRAWIE MECZU Z WARTĄ.

Do Zarządu Ligi wpłynął protest K. S. Podgórze, w sprawie niedzielnego meczu z Wartą w Poznaniu, przegranego przez Krakowian 0:2. Motywując protest, podaje K, S. Podgórze, że pierwotnie mecz wyznaczony był na 8 października, a przesunięcie terminu mogło nastąpić jedynie za zgodą obu zainteresowanych klubów. Tymczasem do Podgórza nikt się nie zwrócił z propozycją przełożenia meczu, jedynie dnia 4 bm. przed zawodami klub krakowski otrzymał telegraficzne zawiadomienie o przesunięciu zawodów bez podania jakichkolwiek motywów. W dalszych punktach swego protestu podaje Podgórze, że mecz odbył się w nienormalnych warunkach. Bramkarz Koczwara uderzony został kamieniem w głowę, a sędzia na interwencję kapitana drużyny Podgórza oświadczył, że go to nic nie obchodzi. Pozatem nie było na boisku porządkowych tak, że Podgórze zmuszone było zwrócić się do przodownika policji o pomoc.

Wreszcie klub protestujący podaje, że Mitusiński został przez sędziego wykluczony przy podskoku do piłki. W tym momencie nie znajdował się przy nim żaden gracz Warty, nie mogło więc być mowy o faulu. Ciekawem jest również, że po wykluczeniu Mitusińskiego, sędzia p. Leracz zarządził rzut sędziowski.!(?)

Nowy sposób leczenia ran z oparzenia

W Ameryce Północnej w Detroit w szpitalu imienia Forda zaczęto stosować przy ranach oparzelinowych zamiast dotychczas używanego oleju lnianego i wody wapiennej, napylanie ciepłemi rozczynami garbnikowemi (tanina). Metoda ta, która okazała się bardzo skuteczna, rozpowszechnia się nietylko w Ameryce, ale również i w Anglji.

Setna rocznica kanału Augustowskiego

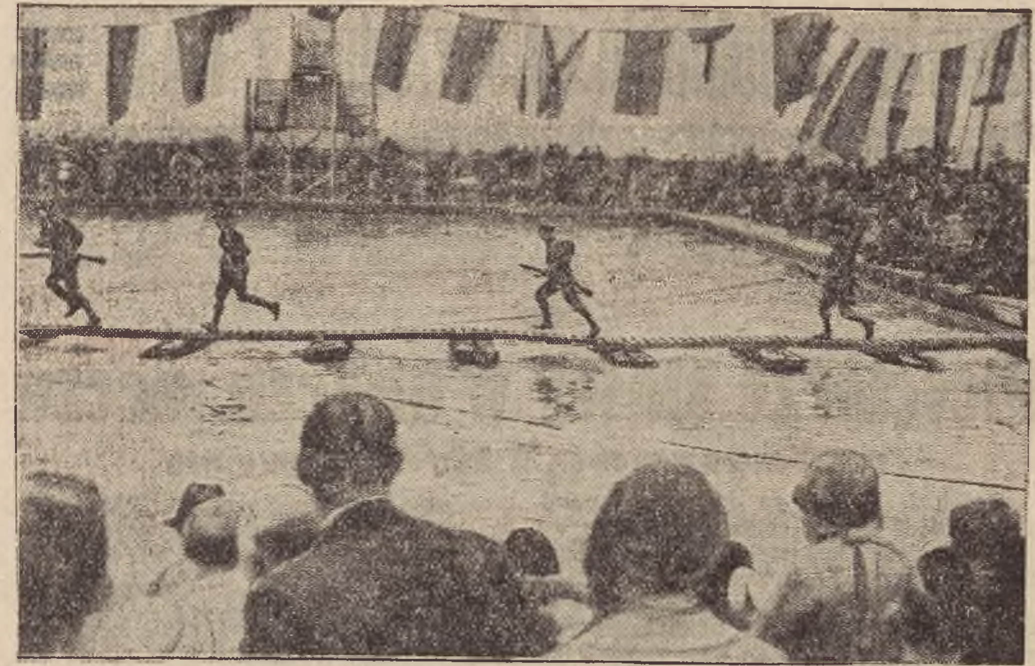
Jak chciano uniezależnić eksport polski od Prus

Twórcą pomysłu budowy kanału Augustowskiego, należącego do czterech najważniejszych, śródlądowych kanałów-wodnych w Polsce, jest jeden z najznakomitszych i najzdolniejszych ministrów Królestwa Kongresowego, Lubecki.

Było to po roku 1820. Wyniszczona przez wojnę połać kraju, zwana Królestwem, zagarnięta przez Rosję, w szybkiem tempie podnosiła się gospodarczo. Wzrastał między innemi eksport zagraniczny zboża i drzewa, płodów, któremi zdawien dawna Polska zaopatrywała zachód Europy. Eksport ten szedł przez Gdańsk i Tylżę, Wisłą i Niemnem, których dolny bieg należał do Prus. Prusy wyzyskiwały to swoje stanowisko, okładając polskie zboże i drzewo wysokiem cłem tranzytowem. Wówczas to w głowie ówczesnego „dyktatora finansowego" Królestwa, Lubeckiego, powstał pomysł uniezależnienia eksportu polskiego od Prus przez zbudowanie drogi wodnej, umożliwiającej spław towarów do należącego do Rosji, wysuniętego daleko na północ portu w Windawie. W tym celu trzeba było zbudować dwa kanały, jeden łączący Wisłę z Niemnem, drugi zaś Niemen z rzeką Windawą, wpadającą do Bałtyku, pod miastem o tej samej nazwie. Budowę pierwszego odcinka tej drogi wodnej, który to odcinek otrzymał nazwę kanału Augustowskiego, od największej miejscowości, leżącej nad nim, rozpoczęto w r. 1825.

Kanał Augustowski rozpoczyna się od rzeki Biebrzy, dopływu Narwi, pod miejscowością Dębowo. Stąd biegnie doliną rzeki Netti, a następnie przez jeziora Necko, Białe i Studzienicze. Z jezior tych prowadzi sztuczna droga wodna znowu do szeregu mniejszych jeziorek, a z nich w koryto Czarnej Hańczy. Wreszcie z Czarnej Hańczy ostatni odcinek sztucznego kanału umożliwia przedostanie się na Niemen, pod miejscowością Niemnowo. Ogółem długość kanału wynosi przeszło 70 klm., nie licząc drogi, prowadzącej przez jeziora. Kanał Augustowski wyposażony jest w 18 śluz. Wszystkie one są dziełem polskich inżynierów, jak świadczą o tem zachowane do dziś dnia tablice, umieszczone na poszczególnych śluzach. Śluzy te podnoszą poziom kanału o 14 m. 77 cm. nad poziom rzeki Biebrzy, z której kanał bierze początek. Koszty budowy kanału wyniosły przeszło 11 miljonów ówczesnych zł. p., a budowa jego ukończona została sto lat temu w r. 1833.

Kanał Augustowski nie odegrał jednak roli, jaką mu przeznaczono. Zmiana warunków politycznych nie pozwoliła bowiem na zbudowanie drugiego kanału, który miał połączyć Niemen z Windawą i w ten sposób umożliwić spław towarów drogą Wisła, Narew, Biebrza, kanał Augustowski, Dubissa, rzeka Windawa do portu w Windawie. Niemniej jednak kanał Augustowski został wyzyskany, dzisiaj bowiem spławia się nim rocznie od 50 do 100 tys. tonn drzewa.



Londyński związek pływacki urządził na pływalni w Finchley zabawę sportową, podczas której popisywali się również pionierzy, budowaniem mostów pontonowych, pływaniem w pełnym rynsztunku i t. p. Na zakończenie pokazów wodnych ćwiczeń sportowych przebiegli pionierzy w pełnym rynsztunku pędem na prędce zbudowanej kładce linowej, co świadczy o wielkiej sprawności ich wyszkolenia.

Leo Belmont pisał pamiętniki architekta Zaremby

Autorem skonfiskowanych pamiętników Zaremby nie jest jak się okazuje sam architekt Zaremba, ale **literat warszawski Leo Belmont.** Wynika to nietylko ze wstępu, który zawiera skonfiskowana książka, gdzie powiedziane jest, że stanowi ona **opinję wybitnego prawnika, literata warszawskiego, a**le także z samego oświadczenia Belmonta, który obecnie **czyni starania u władz sądowych o uchylenie konfiskaty tej książki.**

ROZTARGNIONY PROFESOR.



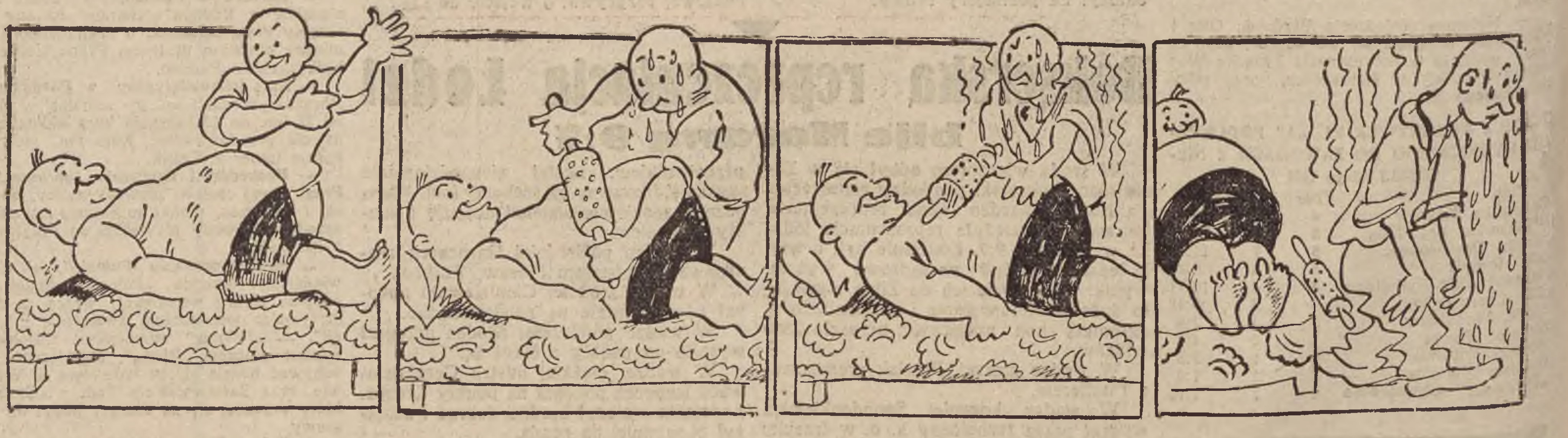
Profesor zajęty pracą, wkłada cygaro do świecznika, a świecę do ust.
— Cóż do djabła rogatego — cygaro pali się płomieniem, a nie ciągnie.

Nowy typ hydroplanu

Henri Farman, znany konstruktor samolotów dokonał ostatnio próby płatowca wodnego, bardzo oryginalnej konstrukcji. Sam aparat jest znanego typu „Goliath" o 2 motorach po 450 HP. Farman dostosował do tego aparatu 2 pływaki, specjalnie zbudowane. Wymiary ich są większe od powszechnie dotychczas używanych. Osadzone na pionowych osiach, zupełnie od siebie niezależnych i zaopatrzone w resory hydrauliczne, mogą one, każdy z osobna, podnosić się lub obniżać o 1½ metra od pozycji normalnej. Urządzenie kulkowe pozwala ponadto obu pływakom przechylać się na obie strony, mimo, iż sam aparat pozostaje w pozycji poziomej. Urządzenie to umożliwia nietylko spuszczenie się zupełnie bezpiecznie na morze przy silnej fali i ponowny zwlot. W czasie próby morze było silnie wzburzone i fala przekraczała znacznie wysokość 1.50 m. Pomimo to „Goliath" osiadał na morzu i wznosił się bez trudności 5 razy, a podczas spoczynku na falach pozostawał w pozycji poziomej, gdyż tylko same pływaki reagowały na fale morskie.

Wynalazek ma niezmierną wagę dla komunikacji lotniczej przez morza.

Przygody bezrobotnego Froncka



Jakiś paskarz wypasiony
Froncka dziś zaangażował,
i, chcąc stracić trochę sadła,
kazał, by mu brzuch masował.

Froncek bierze przeto wałek
i brzuch grubasa masuje
długo, ciągle, z całej siły,
choć już prawie rąk nie czuje

Lecz choć „o r a ł" ponad siły,
choć się cały potem zalał,
opasłemu paskarzowi
ani trochę brzuch nie zmalał.

Wreszcie Froncek schudł, nieborak,
to też się zapłaty zrzeka,
i, porzuciwszy swój wałek,
prosto do domu ucieka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal